

Artykuł kardynała Josepha Ratzingera

"Pozwolić Bogu działać".
Artykuł Kardynała Josepha
Ratzingera o św. Josemarii
Escrivie (L'Osservatore
Romano, 6 października 2002)
Kardynał Ratzinger, wówczas
prefekt Kongregacji Nauki ds.
Wiary, pisze o duchu, który
przekazywał św. Josemaria i o
osobowości założyciela.

14-03-2006

Moją uwagę zawsze zwracało, jakie
znaczenie nadawał Josemaría

Escrivá nazwie Opus Dei.
Interpretacja jest właściwie biograficzna, pozwala zrozumieć założyciela i jego fizjonomię duchową. Escrivá wiedział, rozumiał, że powinien coś założyć, a jednocześnie był przekonany, że to coś nie jest jego dziełem, on nie wymyślił niczego. Po prostu Pan posłużył się nim, w rzeczywistości więc to nie było jego dzieło, ale Dzieło Boga. On był po prostu narzędziem, poprzez które Bóg działał.

Zastanawiając się nad jego postawą, przyszły mi do głowy słowa Pana zebrane w Ewangelii przez św. Jana (5, 17): „Mój Ojciec działa zawsze”. To słowa wypowiedziane przez Jezusa w czasie dyskusji ze „specjalistami od religii”, którzy nie chcieli uznać, że Bóg może pracować, działać w szabat. Dyskusja ta do tej pory otwarta, aktualna w pewnym sensie, kontynuowana przez ludzi, także

chrześcijan, naszych czasów. Niektórzy myślą, że Bóg, po stworzeniu, udał się na spoczynek i już nie wykazuje żadnego zainteresowania sprawami zwykłego dnia. Zgodnie z tego typu myśleniem Bóg nie może interweniować w sprawy naszego życia codziennego, a jednak słowa Jezusa przynoszą nam odpowiedź przeczącą temu. Człowiek otwarty na obecność Boga zdaje sobie sprawę z tego, że Bóg działa zawsze i że działa także dziś, dlatego musimy pozwolić Mu wejść w nasze życie i ułatwić Mu działanie w nas. W ten sposób rodzą się sprawy, które otwierają całą przyszłość i odnawiają ludzkość.

To wszystko pozwala nam zrozumieć, dlaczego Josemaría Escrivá nie uważał się za „założyciela” czegokolwiek i dlaczego widział siebie po prostu jako człowieka, który chce wypełnić wolę Bożą, sekundować Jego działaniom,

dziełu – w rezultacie – Boskiemu. W tym znaczeniu jest to dla mnie przesłanie bardzo ważne, przesłanie teocentryczne. Escrivá działa zgodnie ze słowami Jezusa, ufa, że Bóg nie zostawił świata samemu sobie, ale działa nieustannie, do nas natomiast należy po prostu być do Jego dyspozycji, być dyspozycyjnymi poprzez bycie zdolnymi odpowiedzieć na Jego wołanie. Przesłanie to pomaga również w przezwyciężeniu tego, co uważane jest za wielką pokusę naszych czasów: zuchwalstwa myślenia, że po Big Bang Bóg wycofał się z naszej historii. Działanie Boga nie ustało po tzw. wielkim wybuchu, wręcz przeciwnie, trwa w czasie, zarówno w świecie natury, jak i świecie człowieka.

Założyciel Dzieła mówił: „Ja niczego nie wymyśliłem, to On zrobił wszystko. Starłem się być dyspozycyjnym i służyć Mu jako

narzędzie”. Słowa te, cała rzeczywistość, jaką jest Opus Dei, jest głęboko naznaczona życiem wewnętrznym Założyciela, który – choć starał się być bardzo dyskretnym w tej sprawie – dał do zrozumienia, że trwał nieustannie w dialogu, rzeczywistym kontakcie z Tym, który nas stworzył i działa przez nas i z nami. W Księdze Wyjścia (Ex 33, 11) mówi się o Mojżeszu, że rozmawiał z Bogiem „twarzą w twarz, jak przyjaciel rozmawia z przyjacielem”. Wydaje mi się, że mamy wystarczająco dużo znaków, by móc zastosować do Josemaríi Escrivy owo „rozmawiał jak przyjaciel z przyjacielem” - słowa, które otwierają drzwi światu, by Bóg mógł być w nim obecny, by mógł działać i przemieniać wszystko.

W tej perspektywie rozumie się lepiej, co znaczy świętość i powszechne powołanie do świętości. Znając wiele historii świętych,

wiedząc, że podczas procesu kanonizacyjnego poszukuje się cnót „heroicznych”, możemy mieć mylne wyobrażenie o tym, czym jest świętość. Możemy myśleć wówczas : „To nie dla mnie”, „Nie czułbym się na siłach, by być tak heroicznym”, „To zbyt wielki ideał, jak dla mnie”. W tym wypadku świętość przeznaczona byłaby tylko dla „wielkich”, takich, jakich widzimy na ołtarzach, którzy bardzo są od nas, normalnych grzeszników, inni. Mielibyśmy wówczas głęboko przeinaczone pojęcie świętości, błędne przekonanie, które – według mnie jest to zagadnienie centralne – zostało wyjaśnione i poprawione przez samego Josemaríę Escrivę.

Cnota heroiczna nie oznacza, że święty był czymś w rodzaju „sportsmena” świętości, który wykonuje pewne ćwiczenia nieosiągalne, jeśliby wymagać ich od ludzi normalnych. Znaczy coś

zupełnie odmiennego – że w życiu człowieka objawia się obecność Boga, że wyraźnie widać to wszystko, czego człowiek nie jest w stanie sam zrobić. Być może chodzi tylko o samą terminologię, bo przymiotnik heroiczny był często źle interpretowany. Cnota heroiczna nie oznacza, że ktoś sam z siebie robił wielkie rzeczy, ale że w życiu tego kogoś pojawiły się rzeczy, których on sam nie zrobił, bo był tylko do dyspozycji, pozwolił działać Bogu. Innymi słowy być świętym to nic innego jak rozmawiać z Bogiem, tak jak rozmawia przyjaciel z przyjacielem. To jest świętość.

Być świętym nie zakłada bycia lepszym od innych. Przeciwnie, święty może być bardzo słaby, popełniać wiele błędów w swoim życiu. Świętość to głęboki kontakt z Bogiem, to bycie przyjacielem Boga, pozwolenie, by On działał, ten Jedyńy, który może sprawić, by świat

był dobry i szczęśliwy. Kiedy Josemaría Escrivá mówił, że my, wszyscy ludzie, jesteśmy powołani do świętości, wydaje mi się, że w podtekście odwoływał się do swego doświadczenia osobistego, bo nigdy nie robił rzeczy niesamowitych, ale po prostu ograniczał się do tego, by pozwolić działać Bogu. Stąd rodziła się zawsze wielka odnowa, siła dobra w świecie, choć wszystkie ludzkie słabości trwały. Naprawdę wszyscy jesteśmy zdolni, wszyscy jesteśmy powołani, by otworzyć się na tę przyjaźń z Bogiem, by nie uciekać z Jego rąk, by nie męczyć się powracaniem do Niego; zwracać się do Pana rozmawiając z Nim, jak się rozmawia z przyjacielem, wiedząc z całą pewnością, że Pan jest prawdziwym przyjacielem wszystkich, także tych, którzy nie są zdolni sami z siebie czynić rzeczy wielkich.

To wszystko pozwoliło mi zrozumieć głębiej fizjonomię duchową Opus Dei: silną więź, jaka istnieje między absolutną wiernością wielkiej tradycji Kościoła i jego wierze, a niezrównaną prostotą i otwartością wobec wszystkich spraw świata, czy to chodzi o świat akademicki, czy świat prac zwyczajnych, ekonomii itd. Kto ma tę więź z Bogiem, kto podtrzymuje nieustanną rozmowę z Bogiem, może odważyć się odpowiedzieć na nowe problemy tego świata i nie będzie się bał. Bo kto jest w rękach Boga, upada zawsze w ręce Boga. W ten sposób znika lęk i rodzi się odwaga odpowiedzi na wyzwania dzisiejszego świata.